

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL  
Poznań

## MOTYWACJE POLAKÓW MIGRUJĄCYCH DO BERLINA W LATACH 1980-2012 I ICH TŁO EKONOMICZNE, SPOŁECZNE I KULTUROWE

Migracje stanowią wypadkową czynników *push* i *pull*<sup>1</sup>. Pierwsze z nich, wypychające, związane są z krajem pochodzenia migrantów, a drugie – przyciągające z państwem docelowym. Wszystkie splatają się w rozmaitych konfiguracjach, uwarunkowanych sytuacją polityczno-społeczno-gospodarczą w określonym czasie i miejscu. Ponadto mogą być wzmocnione innymi oddziaływaniami np. propagandowymi<sup>2</sup>. Wartościowanie czynników *push* i *pull* ma ostatecznie subiektywny charakter, to znaczy, że ich odbiór zależy od osobowych cech danego migranta<sup>3</sup>. Każdy zatem, kto podejmuje decyzję o wyjeździe, musi indywidualnie rozważyć wynikające z tego korzyści i straty. Przyszli migranci mierzą się z jednej strony z argumentami przemawiającymi za wyjazdem, a z drugiej z chęcią pozostania. Decyzja nigdy nie jest łatwa, zwłaszcza, że o ile miejsce, z którego pochodzą jest im dobrze znane i z tego powodu racjonalnie oceniane, o tyle przyszła lokalizacja pozostaje z reguły dużą niewiadomą.

Motywacje skłaniające do wyjazdu ulegają nieustającym zmianom (choć cechującym się różną dynamiką w poszczególnych okresach historycznych), na które wpływ mają przeobrażenia realiów politycznych i sytuacji gospodarczej, zarówno w kraju wyjścia, jak i państwie przyjmującym, a także kwestie społeczno-kulturowe: uwikłanie ludzi w sieci powiązań, zmieniające się aspiracje, a nawet mody, itd. W przypadku migracji Polaków ich procesualny charakter uwidocznił się na początku XXI w. Zaczęto wówczas odczuwać efekty gruntownych przeobrażeń systemowych, jakie Polska przeszła pod koniec XX w., dołączając do grona krajów kapitalistycznych, z ich zaletami i problemami. Wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej (2004 r.) i wejściem do strefy Schengen (2007 r.) znikły obostrzenia w przekraczaniu granic, wpływające w sposób istotny na decyzję o emigracji i jej charakter. Zaczęto na szeroką skalę korzystać ze swobody podróżowania, nie tylko w celach turystycznych. Wyjeżdżano przede wszystkim do pracy. Istotnymi bodźcami wypychającymi były problemy z bezrobociem, niskimi zarobkami, trudności z odnajdowaniem się w od-

<sup>1</sup> E. Lee, *Teoria migracji*, „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej” nr 3-4, 1972, s. 9-28.

<sup>2</sup> A. Kapiszewski, *Psychologiczne aspekty emigracji i asymilacji*, w: H. Kubiak, A. Paluch (red.), *Założenia teorii asymilacji*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1980, s. 147-160.

<sup>3</sup> A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI w.*, „Przegląd Zachodni” nr 2, 2008, s. 11-19.

miennych niż dotąd realiach, pojawiające się wraz z transformacją ustrojową. Nowe, szybko zdobywające popularność wynalazki technologiczne, takie jak Internet i telefonia komórkowa oraz coraz dogodniejsze powiązania komunikacyjne, umożliwiające kontakt z bliskimi, zmniejszyły wątpliwości towarzyszące wyjeżdżającym. Wielu z nich niezmiennie wybierało Niemcy, w tym Berlin, jako miejsce docelowe swoich wędrówek, kontynuując tym samym wielowiekowe tradycje migracji z Polski do tego obszaru Europy.

Celem artykułu jest przeanalizowanie różnorodnych motywacji polskich migrantów udających się do Berlina od lat 80. XX w. do 2012 r., zjawiska ich trwania i zmiany na tle ulegających przeobrażeniom realiów politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Przedstawione spostrzeżenia i wnioski oparte są na badaniach prowadzonych przez autorkę w latach 2009-2012 w ramach projektu, którego celem było rozpoznanie zjawiska transnarodowości uwidoczniającego się poprzez codzienne praktyki Niemców mieszkających w Poznaniu i Polaków w Berlinie. Studia miały charakter jakościowy. Jeśli chodzi o badania w Berlinie, w sumie w trakcie trzykrotnych, dwumiesięcznych wyjazdów przeprowadzono 80 wywiadów ustrukturyzowanych<sup>4</sup>. Respondenci – osoby z wyższym wykształceniem, w wieku 21-65 lat, wywodzili się z fal migracyjnych z lat 1980-2012. Dobrze zintegrowali się w niemieckim społeczeństwie, a obecnie odbudowują kontakty z Polską. Ich życie w różnych sferach rozciąga się ponad granicami państwowymi, co wskazuje na proces transnacionalizacji<sup>5</sup>.

#### DAWNE MIGRACJE DO BERLINA

Berlin od kilku stuleci jest chętnie obierany jako kierunek migracji. Od II połowy XVIII w. udawano się do niego w konsekwencji wydarzeń politycznych, dokonujących się na ziemiach polskich. Dla wielu Polaków, szczególnie elit, emigracja miała charakter przymusowy, wiązała się bezpośrednio z utratą niepodległości, zaborami, nieudanymi powstaniem. Od I połowy XIX w. najistotniejsze stały się cele zarobkowe. Miały one źródło przede wszystkim w przemianach gospodarczo-społecznych zachodzących na wszystkich terenach objętych zaborami. Szybko rosnąca liczba ludności, rzesza mało- i bezrolnych chłopów na wsiach, duże bezrobocie w miastach w warunkach opóźnień w rozwoju przemysłu, stanowiły podłoże dla dużego potencjału emigracyjnego. Istotne znaczenie stymulujące miały także czynniki pozaekonomiczne, związane z przeobrażeniami obyczajowymi, tj. dążenie młodych ludzi do

<sup>4</sup> W ramach grantu NCN pt. „Transnarodowość w kontekście polsko-niemieckim. Niemcy w Poznaniu i Polacy w Berlinie” (nr 2174/B/H03/2009/36). Tego rodzaju wywiady przypominają zwykłą rozmowę, choć jednocześnie każdy z nich powinien stanowić odpowiedź na te same, najistotniejsze z punktu widzenia założonych celów i hipotez badawczych pytania, kluczowe do zdobycia interesującej wiedzy.

<sup>5</sup> Szerzej na ten temat np. L. Pries, *Die Transnationalisierung der sozialen Welt*, Frankfurt am Main 2008.



wyemancypowania się spod kontroli opiekunów i miejscowego środowiska, chęć poznania innych krajów, zdobycia wyższych kwalifikacji i doświadczeń życiowych, uchylenia się przed służbą wojskową. Ponadto znaczącą rolę odegrała agitacja różnego rodzaju agentów, działających na rzecz zagranicznych przedsiębiorców<sup>6</sup>.

Do Berlina udawali się głównie mieszkańcy zaboru pruskiego. Począwszy od II połowy XIX w. głównym kierunkiem odpływu ludności z Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich był Berlin z okolicami, a dopiero w drugiej kolejności Zagłębie Ruhry, preferowane przez migrantów z innych regionów<sup>7</sup>. Mieszkańcy Prus nie musieli nawet przekraczać granicy, by dotrzeć do celu. Migracja zachodziła w obrębie jednego państwa. Na wyjazdy do Berlina decydowali się zarówno przedstawiciele najniższych warstw ludności, jak i rodów magnackich, szlacheckich i mieszczańskich, zwłaszcza z Pomorza i Wielkopolski. W przypadku tej drugiej grupy bardziej niż o spełnianie potrzeb materialnych chodziło o względy polityczne, koneksje rodzinne i majątkowe, możliwości rozwijania kariery wojskowej czy urzędniczej, niekiedy motywacje religijne, artystyczne i naukowe. Niektóre z tych rodzin osiadły za granicą na stałe<sup>8</sup>.

Do Berlina szczególnie chętnie przybywała młodzież akademicka, także głównie z zaboru pruskiego. Udawano się tam równie często, jak do innego uniwersyteckiego ośrodka – Wrocławia. Zachęcała niewielka odległość od ojczyzny oraz wysoki poziom nauki. Większość młodzieży uczyła się na funkcjonującym od 1810 r. Uniwersytecie Berlińskim, ale nie tylko, „wszak były tam, aż cztery pierwszorzędne zakłady naukowe: znana na całym świecie Politechnika, olbrzymi Uniwersytet, znakomicie wyposażone Akademje; górnicza, hutnicza i handlowa”<sup>9</sup>.

Charakter migracji do Niemiec, w tym do Berlina, zmienił się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. W wyniku zawartych umów i porozumień z krajami imigracyjnymi wychodźstwo spontaniczne i indywidualne – typowe dla XIX w., zaczęło ustępować grupowej emigracji zorganizowanej. Duża, występująca w XIX w. i początku XX w. (ostatni jej wzrost przypadł na lata po rewolucji 1905 r.) fala wyjazdów o charakterze politycznym zmalała w dwudziestoleciu międzywojennym do nieznaczących rozmiarów. Niemal cały ruch wychodźczy między 1918 a 1939 r. sprowadzał się do emigracji zarobkowej<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> E. Marek, *Praca Polaków w Niemczech. Półtora wieku emigracji zarobkowej*, Warszawa 2008; W. Wrzesiński, *Na swoim i wśród obcych. Z życia Polaków w Niemczech międzywojennych*, Katowice 1976.

<sup>7</sup> K. Wajda, *Wymiana siły roboczej między ziemią polskimi a Niemcami w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w.*, w: C. Bobińska (red.), *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*, Warszawa 1976, s. 59-67.

<sup>8</sup> J. Kozłowski, *Polacy na ziemiach niemieckich w XIX w. (do 1870 r.)*, „Przegląd Zachodni” nr 1, 1988, s. 23-43.

<sup>9</sup> K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932.

<sup>10</sup> H. Janowska, *Emigracja z Polski w latach 1918-1939*, w: A. Pilch (red.), *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, Warszawa 1984, s. 326-450.

## MIGRACJE DO BERLINA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ DO LAT 80.

Kolejne zmiany nastąpiły po zakończeniu II wojny światowej, kiedy granica polsko-niemiecka została ustalona na drodze międzynarodowych postanowień w całkowicie nowym kształcie. Pierwsze decyzje dotyczące przyszłych losów Niemiec, zapadły już we wrześniu 1944 r. Zdecydowano wówczas, że państwo będzie monitorowane przez Wielką Brytanię, USA i ZSRR. W wyniku postanowień konferencji w Jałcie z 1945 r. dołączyła do nich Francja. W tym czasie w Niemczech przebywało kilka milionów obcokrajowców, w tym 3-4 mln Polaków.

Berlin uzyskał status odrębnej jednostki politycznej. Podzielono go, jak całe Niemcy, na strefy zarządzane przez zwycięskie mocarstwa. W 1949 r. powstała Niemiecka Republika Demokratyczna ze stolicą w Berlinie Wschodnim<sup>11</sup>. Z kolei Berlin Zachodni, stał się „najbardziej osobliwym tworem politycznym XX w.”<sup>12</sup> Był uważany za kraj związkowy Republiki Federalnej Niemiec, ale to nie RFN nim rządziła. Obowiązywały tu przepisy stanowione bez udziału jego mieszkańców, gdyż nie mogli oni uczestniczyć w wyborach do *Bundestagu* ani zwracać się do Trybunału Konstytucyjnego. Władzę sprawowali alianccy komendanci miasta: Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi, pod których nadzorem rządził burmistrz mający ograniczone uprawnienia. Na dokumentach tożsamości mieszkańców nie widniał czarny orzeł – godło Niemiec – a legitymujący się nim mężczyźni nie musieli odbywać służby wojskowej. Według Rotta „ludzie żyli tu jak na jakiejś wyspie osobliwości, a stały łąd własnego kraju osiągnęli dopiero po długiej podróży tranzytowej, podczas której doświadczali wielu szykan ze strony NRD”<sup>13</sup>. W nocy z 12 na 13 sierpnia 1961 r. podjęto decyzję o wzniesieniu muru granicznego oddzielającego terytorium Berlina Zachodniego<sup>14</sup>. Dwa dni później powstały jego pierwsze odcinki, które na kilkadziesiąt lat całkowicie zmieniły życie ludzi mieszkających w mieście<sup>15</sup>.

Nowa zachodnia linia graniczna stała się dla Polaków na długie lata, bo niemal do XXI w. barierą trudną do pokonania. Przerwaniu uległy wszelkie strumienie migracyjne płynące w tym kierunku przed wojną. Berlin, jak i całe Niemcy, został podzielony na dwie strefy wpływów, które zaczęły rozwijać się w ramach różnych systemów politycznych, całkowicie odmiennymi drogami. Włączenie Berlina Zachodniego do kapitalistycznego świata spowodowało, że Polacy przez najbliższe kilkadziesiąt lat mieli obierać w przeważającej mierze właśnie tę część miasta, jako cel swoich migracji. Nie było to łatwe, albowiem od momentu, kiedy Polska znalazła się za „żelazną

<sup>11</sup> W. Führ, *Berliner Mauer und innendeutsche Grenze*, Petersberg 2010, s. 58-68

<sup>12</sup> W. Rott, *Wyspa. Dzieje Berlina Zachodniego 1948-1990*, Warszawa 2011, s. 11.

<sup>13</sup> Idem, s. 11.

<sup>14</sup> K. Mazan, *Wpływ czynników ekonomicznych i politycznych na zmiany tendencji wyjazdowych mniejszości niemieckiej i ludności Ziemi Odzyskanych z Polski do Niemieckiej Republiki Federalnej. Lata 1958-1963*, „Przegląd Polonijny”, 2006, R. XXXII, zeszyt 4, s. 23-36.

<sup>15</sup> Chronik der Mauer, <http://www.chronik-der-mauer.de/> (data wejścia na stronę 17.09.2015).



kurtyną”, rząd utrudniał emigrację. Wyjazdy zagraniczne, nawet do „bratniej NRD”, postrzegano jako wysoce podejrzane i niepotrzebne<sup>16</sup>.

W rezultacie do wymarzonego RFN oraz do Berlina Zachodniego legalnie udawano się tylko w ramach kontraktów ściśle monitorowanych przez polskie państwo. Innym wyjściem było ubieganie się na podstawie niemieckiego pochodzenia o status *Aussiedlera*, czyli Niemca z terenów zagranicznych. Tuż po wojnie grono *Aussiedlerów* w RFN stanowili Niemcy wysiedleni na podstawie postanowień konferencji poczdamskiej z Polski, a także z Czechosłowacji i Węgier. Począwszy od lat 50. ich wyjazdy z PRL odbywały się w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. Regulowały je różne akty i porozumienia dwustronne. W latach 1950-1979 w ich rezultacie z Polski wyjechało 605 510 osób, które uzyskały status *Aussiedlera*. Ich emigracja miała charakter cykliczny, nasilała się co 5 lat<sup>17</sup>. O ile wśród wyjeżdżających początkowo faktycznie przeważali Niemcy, o tyle z czasem coraz więcej było Polaków i osób niemających sprecyzowanej tożsamości narodowej, szukających sposobu na opuszczenie kraju. Często dzięki nim w późniejszych latach: 80. i 90. powstawały sieci migracyjne, w które wpleceni byli już głównie Polacy. Tym, którzy nie mogli liczyć na żadną z powyżej wymienionych opcji, pozostawała migracja nielegalna.

Przybyli w ten sposób migranci dołączali do mieszkających w Berlinie jeszcze przed wojną potomków tzw. starej migracji, osiedlającej się tu w okresie od intensywnej industrializacji na przełomie lat 70. i 80. XIX w. do końca I wojny światowej i ponownego powstania państwa polskiego<sup>18</sup>. Drugą grupą mieszkającą w mieście po 1945 r. byli tzw. *Dipisi* (*Displaced Persons*), czyli osoby będące ofiarami nazistowskiego terroru, które postanowiły nie wracać do kraju i otrzymały status wysiedleńca przymusowego<sup>19</sup>.

#### MIGRACJE DO RFN PO 1980 R.

Zdaniem badaczy<sup>20</sup>, czynniki przyciągające mają istotniejsze znaczenie w przypadku osób, które swoje życie wiążą z krajem pochodzenia, zaś wypychające u tych, którzy chcą wyjechać na stałe. Te tezę potwierdzają obserwacje powojennych migracji z Polski, także tych z lat 80 i 90. Warunki życia okazywały się najważniejszymi przyczynami decyzji o opuszczeniu kraju na zawsze (o czym będzie jeszcze mowa w tekście).

<sup>16</sup> D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2010.

<sup>17</sup> A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec, Opole 1997.

<sup>18</sup> W. Lesiuk, A. Trzcielińska-Polus, *Wokół definicji przedmiotu badań*, w: A. Wolff-Powęska, E. Schulz (red.), *Być Polakiem w Niemczech*, Poznań 2000, s. 141-166.

<sup>19</sup> S. Liman, *Polacy w Niemczech po II wojnie światowej*, w: B. Szydłowska-Cegłowa (red.), *Polonia w Europie*, Poznań 1992, s. 245-282.

<sup>20</sup> M. Danecka, A. Kęska, *Migracje a rynek pracy*, w: M. Jarosz (red.), *Polacy równi i równiejsi*, Warszawa 2010, s. 169-200.

Symptomy zbliżających się zmian w ruchu transgranicznym uwidoczniły się na początku lat 80. XX w. W okresie krótkiego otwarcia granic, pomiędzy 1979 r. a grudniem 1981 r., na szeroką skalę miała miejsce migracja wahadłowa, w dużej mierze do blisko położonego Berlina Zachodniego. Po wybuchu stanu wojennego wyjazdy ponownie utrudniono<sup>21</sup>. W latach 1982-1985 w tej części miasta zameldowanych było pomiędzy 8500 a 11 700 obywateli polskich. Dodatkowe 20 000 stanowili przesiedleńcy z Polski. Większość nie planowała powrotu<sup>22</sup>.

Kolejna liberalizacja przepisów nastąpiła dopiero po 6 latach, w 1987 r. W jej rezultacie pomiędzy połową lat 80. a początkiem lat 90. (okresie największej imigracji do Niemiec w historii tego kraju) Polacy stanowili najliczniejszą grupę napływającą do RFN. 200 tys. osób opuściło Polskę w ramach tzw. emigracji solidarnościowej, 800 tys. liczyło na status *Aussiedlera*<sup>23</sup>. W Berlinie w połowie lat 90. zameldowanych było 30 000 Polaków. Wraz z *Aussiedlerami*, osobami naturalizowanymi oraz Polakami bez zameldowania, grupa o polskim pochodzeniu była szacowana na ponad 100 000 ludzi<sup>24</sup>.

#### MOTYWACJE POLITYCZNE I EKONOMICZNE LAT 80.

W burzliwych czasach pomiędzy 1980 a 1990 r. w migracjach do Berlina Zachodniego szczególnie ważny był kontekst polityczno-społeczny. W latach 80. w Polsce funkcjonował jeszcze system socjalistyczny, nieuchronnie zmierzający jednak ku upadkowi. Latem 1980 r. cały kraj ogarnęły strajki, a 14 sierpnia do protestów dołączyła „Stocznia Gdańska”. Władze zgodziły się na utworzenie NSZZ „Solidarność”, która szybko wzrastała liczebnie i rozwijała swoje struktury regionalne. 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny (zawieszony rok później), jednak „Solidarność” została zdelegalizowana. Wielu zaangażowanych w niej działaczy trafiło do więzień. Społeczeństwo pozbawiono większości praw obywatelskich: zakazano demonstracji i strajków, wprowadzono podsłuchy rozmów telefonicznych, obowiązywała godzina milicyjna. Na ulice wyjechały pojazdy opancerzone. Członkowie opozycji zeszli do podziemia, wydawali nielegalnie książki i gazety, organizowali brutalnie tłumione demonstracje. Odczuwano niebezpieczeństwo interwencji radzieckiej. W kraju dochodziło do aktów przemocy, w wyniku których ginęli ludzie (16 grudnia 1981 r. w czasie pacyfikacji kopalni „Wujek” w Katowicach zabito 9 górników). Łamanie praw człowieka znajdowało się na porządku dziennym, nasilały się strajki.

<sup>21</sup> F. Miera, *Polski Berlin. Migration aus Polen nach Berlin*, Münster 2007, s. 69.

<sup>22</sup> Idem, *Transnationalisierung sozialer Raume? Migration aus Polen nach Berlin in den 80er und 90er Jahren*, w: Ch Pallaske (red.), *Die Migration aus Polen nach Deutschland. Zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystems*, Baden-Baden 2001, s. 123-140.

<sup>23</sup> M. P. Żelazowska-Müller, *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego, hasło migracje*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/46>, (data wejścia na stronę 31.08.2015).

<sup>24</sup> F. Miera, *op. cit.*, 2001, s. 146.



W tym czasie migracje z powodów politycznych były często wymuszane przez władze. Wśród respondentów, zwłaszcza zaangażowanych w Polsce w działalność opozycyjną, znalazły się osoby, którym postawiono ultimatum: wyjazd z kraju, albo dotkliwie represje, uniemożliwiające normalne życie. Jeden z badanych<sup>25</sup> (M1, 1981) wspominał:

„motywował nas z żoną strach przed stanem wojennym. Czułem, że muszę wyjechać, czułem jakąś pętlę, która zaciska mi się wokół szyi, czułem się osaczony. Prowadziłem samodzielną działalność gospodarczą (...), było włamanie do mojego warsztatu, były zaproszenia do różnych wydziałów, kazano mi zostawić odciski palców, ale nie mówiono, dlaczego (...). Zapewne również z racji mojej aktywności politycznej w 1968 r. obawiano się, że znowu zacznę się udzielać”. Inny rozmówca (M2, 1980) relacjonował: „miałem 24 godziny na opuszczenie Polski. To było w 1987 roku. Dostałem paszport w jedną stronę, wydany przez ubecję<sup>26</sup>”.

Tego rodzaju emigranci wybierali Berlin ze względu na jego bliskość i obecność w mieście sporej liczby opozycjonistów z „Solidarności”. Niejednokrotnie byli również aktywni na wychodźstwie, współpracowali z niemieckimi partiami antykomunistycznymi, tworzyli sieć kontaktów z „Solidarnością” funkcjonującą w innych niemieckich ośrodkach skupiających migrantów. Ich głównym celem było wspieranie struktur organizacji w Polsce<sup>27</sup>. Emigranci spodziewali się, że bliskość Berlina i obecność w nim wielu Polaków zaangażowanych w działalność na rzecz kraju zapobiegną utracie kontaktu z ojczyzną i rozgrywającymi się w niej wydarzeniami.

Były to ważne kwestie, ponieważ w latach 80. XX w. większość migrantów wyjeżdżała na stałe. Swobodne podróżowanie między obydwojma krajami było niemożliwe. Po powrocie, zgodnie z przepisami, paszport należało zwrócić. W obawie, że ponowna okazja do opuszczenia Polski może się nie powtórzyć, wiele osób decydowało się nie ryzykować i rozpoczynało życie w Niemczech. Stawiano tym samym wszystko na jedną kartę, podejmując ogromne ryzyko. Jedna z respondentek (K1, 1985) wspominała: „mieliśmy dom w X i działkę. To sprzedaliśmy. Przenieśliśmy się do mieszkania spółdzielczego. Później ktoś z rodziny się tym zajął, żeby wypowiedzieć. Wszystkie meble dostali biedni ludzie”.

Istotne były także wówczas czynniki przyciągające, związane z polityką Niemiec. Począwszy od roku 1980 r. w zasadzie każdy przybysz z bloku wschodniego miał podstawy, by ubiegać się o status azylanta<sup>28</sup>. Takie osoby traktowano w sposób preferencyjny, a ich wnioski bardzo często rozpatrywano pozytywnie. U źródeł prawa azylowego leżało przekonanie, że łatwo będzie odróżnić uchodźców ekonomicznych od politycznych oraz że Niemcy będą w każdym czasie w stanie wypełnić obowiązki

<sup>25</sup> Transkrybowane wywiady przechowywane są w archiwum Pracowni Etnologii PAN w Poznaniu. Dane rozmówców zostały zakodowane. Data w nawiasie oznacza rok przybycia do Niemiec.

<sup>26</sup> Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

<sup>27</sup> J. Górski, D. Tymochowicz, *Polska emigracja i Polonia w Republice Federalnej Niemiec i Berlinie Zachodnim*, Warszawa 1990.

<sup>28</sup> P. Kaczmarczyk, *Polski Berlin? Uwagi na temat najnowszych migracji Polaków do stolicy Niemiec*, w: E. Jądzińska, M. Okólski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje pomiędzy peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa 2001, s. 241-271.

związane z ich przyjmowaniem oraz zapewnieniem opieki. To założenie okazało się błędne. Bardzo szybko uchodźstwo stało się dla całej rzeszy osób substytutem migracji. Brak polityki kontroli napływu i liczby imigrantów sprawił, że Niemcy przeobraziły się w „raj” dla ludzi zmuszonych opuszczać swoje kraje nie tylko z przyczyn politycznych, ale i ekonomicznych<sup>29</sup>.

Począwszy od 1987 r., a więc od momentu, kiedy do Niemiec ruszyła kolejna duża fala migrantów z Polski, rząd RFN zaostrzał dotychczasowe reguły działania. Stało się jasne, że wyczerpują się możliwości zalegalizowania pobytu ze względu na sytuację polityczną. Definitywnie zakończyły się one w 1993 r., kiedy Polska wraz ze zmianą niemieckiego prawa azylowego została uznana za kraj bezpieczny. Na długie lata ustał w ten sposób legalny napływ migrantów osiedleńczych<sup>30</sup>.

Kolejni przybysze nie mieli podstaw prawnych, by starać się na podstawie przesłanek politycznych o pozostanie w Niemczech na stałe. Taką możliwość posiadali tylko ci, którzy mogli ubiegać się o status przesiedleńcy; w tym wypadku należało oficjalnie zadeklarować i udowodnić niemiecką tożsamość. Aż do reformy prawa o obywatelstwie w 1999 r. żaden z przybyszów nie mógł uzyskać obywatelstwa bez wykazania niemieckich korzeni albo udowodnienia praktycznie zakończonej integracji<sup>31</sup>.

Włączenie do kategorii imigrantów-przesiedleńców znacznie ułatwiało start w RFN. Ci, którzy uzyskali ten status od momentu przybycia otrzymywali niemieckie obywatelstwo wraz ze wszystkimi wynikającymi z tego przywilejami, w przeciwieństwie do pozostałych imigrantów będących *Ausländerami*, czyli cudzoziemcami. Wielu Polaków planowało więc wyjazd, deklarując swoją niemieckość mając niekiedy nawet odległe korzenie przodków lub niezbyt ściśle związki z niemiecką kulturą. Niekiedy odwoływano się do nawet do kontrowersyjnych w ocenie innych Polaków dowodów, np. wskazywano na służbę w *Wehrmachcie* czy przyjęcie *Volkslisty* w czasie II wojny<sup>32</sup>.

Przesiedleńców obejmowały programy integracyjne i pomoc materialna w zagospodarowaniu. Wyjeżdżający wiedzieli, że będą posiadali takie same prawa, jak inni Niemcy, m.in. do ochrony socjalnej i opieki medycznej. Oferowano im darmowe kursy językowe, wsparcie w poszukiwaniu pracy. Jak wspominała jedna z berlińskich respondentek (K1, 1985):

„od razu mieliśmy zapewnione mieszkanie jednopokojowe z łazienką na taki przejściowy czas. Poszliśmy najpierw do szkoły [opłaconej przez państwo niemieckie], bo trzeba było przede wszystkim nauczyć się języka. No więc tę szkołę żeśmy ukończyli. Mąż dostał pracę w swoim zawodzie i było nam bardzo dobrze. Mogliśmy starać się o większe mieszkanie, [...] dwa miesiące później ja dostałam pracę i żyło nam się bardzo dobrze”.

<sup>29</sup> Idem, *op. cit.*, s. 245.

<sup>30</sup> Idem, *op. cit.*, s. 248.

<sup>31</sup> K. Blumberg-Stankiewicz, *Migranten aus Polen. Die Folgen der Aussiedlerkategorisierung im Schatten der deutschen Einwanderungs- und Integrationspolitik*, Saarbrücken 2007.

<sup>32</sup> Ch. Pallaske, *Langfristige Zuwanderungen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in der 1980er Jahren*, w: B. Kerski, K. Ruchniewicz (red.), *Polnische Einwanderung. Zur Geschichte und Gegenwart der Polen in Deutschland*, Osnabrück 2011, s. 215-226.



Dla niektórych imigrantów dobry start stał się początkiem powrotu do korzeni, wrastania w niemiecką kulturę, niejednokrotnie zakończonego asymilacją. Jednak dla większości był to tylko sposób na uzyskanie korzystnego statusu pobytowego<sup>33</sup>. Przykładem mogą być wspomnienia jednego z respondentów (M3, 1990):

„co prawda wybierałem się do USA, ale spotkałem swojego kuzyna, który już mieszkał w Niemczech i wyjaśnił mi, że je też mam prawo do niemieckiego obywatelstwa, bo dziadek ze strony matki był Niemcem, no i skorzystałem z tej możliwości”.

Brak dowodów na „niemieckość” nie powstrzymywał od wyjazdu kolejnych chętnych. Pomimo formalnych trudności kusila perspektywa ułożenia życia w demokratycznym, wielokulturowym i przewidywalnym miejscu. Był to element przyciągający zwłaszcza ludzi wykształconych, politycznie aktywnych, ale i elastycznych w przystosowaniu do nowych okoliczności. Dla nich życie w odmiennym od polskiego społeczeństwie było spełnieniem marzeń. Jedna z respondentek (K2, 1984) wspominała: „ta tolerancja, tak różni ludzie obok siebie [...], to było to, czego mi brakowało w Polsce”.

Emigranci wyjeżdżali też nielegalnie lub ich pobyt po przekroczeniu czasu przewidzianego w wizie stawał się nielegalny. Polacy nie wracali z zagranicznych wycieczek, kontraktów, podróży służbowych, wyjazdów na studia. O tym, do jak absurdalnych kroków się posuwano, by dostać się do Niemiec, świadczy opowieść jednego z respondentów (M5, 1981), który wyjechał do RFN pod pretekstem uczestnictwa w wystawie psów i specjalnie po to kupił odpowiednie zwierzę. Najczęściej o zamiarze pozostania wiedziała rodzina, ale zachowywano to w tajemnicy z obawy przed donosami. Dopiero na miejscu, już za granicą, okazywało się, że np. z całej wycieczki, zespołu muzycznego, czy teatralnego do Polski zamierzała wrócić garstka osób.

Łamanie praw człowieka i przemoc, będące elementem rozprawiania się z opozycją w Polsce w latach 80., często „przechylały szalę” w podejmowaniu decyzji o emigracji. Najważniejszym bodźcem skłaniającym do wyjazdu była bowiem osobista sytuacja życiowa, wynikające z niej subiektywne poczucie dyskomfortu przejawiające się na różnych płaszczyznach. W latach 80. XX w. bardzo często towarzyszyło ono Polakom w ich codzienności. Zofia Kawczyńska-Butrym pisała o migracjach, że „są strategią, dzięki której ludzie od zawsze próbowali rozwiązać trudne sytuacje i zagrożenia towarzyszące ich życiu”<sup>34</sup>. Nie inaczej było w tym przypadku.

W lecie 1980 r. całą Polskę ogarnęły strajki, zapoczątkowane wprowadzoną przez władze podwyżką cen na niektóre gatunki mięsa. Jesienią sytuacja pogorszyła się w związku z nieurodzajem i załamaniem produkcji przemysłowej. Rok później do

<sup>33</sup> Jacek Schmidt, badający *Spätaussiedlerów* w latach 90. wskazywał: że ponad 90% tzw. późnych emigrantów nie знаło języka niemieckiego w chwili wyjazdu z Polski. Nie postrzegali oni Niemiec jako kraju przodków. W warunkach imigracji zachowali wiele obyczajowych praktyk opartych na wzorach kulturowych wyniesionych z Polski, por. J. Schmidt, *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Poznań 2009, s. 80-81.

<sup>34</sup> Z. Kawczyńska-Butrym, *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2009, s. 9.

szło do ponownego wzrostu napięć i w ich rezultacie kolejnych protestów. W kolejkach trzeba było stać po wszystko: żywność, odzież, benzynę czy środki higieniczne. Produkty były reglamentowane, a ich ceny rosły. Jak mówiła respondentka (K1, 1985): „sytuacja w Polsce była wtedy bardzo zła. Na półkach ocet i nie wiem mąka, czy coś jeszcze. Akurat X, nasz syn miał 6 lat, a tu wszystko na kartki, stanie w kolejkach, pomysł wyjazdu przepełniał mnie entuzjazmem”. Niestety na miejscu, choćby we wspomnianym 1985 r., z 11 731 osób zameldowanych w Berlinie ledwie 1545 objętych zostało ubezpieczeniami społecznymi. Masowo podejmowano pracę na czarno. Kobiety pracowały w prywatnych domach jako opiekunki dzieci i ludzi starszych, w gastronomii, także w prostytucji, a mężczyźni w rzemiośle, na placach budów itd. Zatrudnieni legalnie podejmowali zajęcia poniżej posiadanych kwalifikacji, mieli problemy z legalizacją dyplomów i świadectw z Polski<sup>35</sup>.

Tymczasem sytuacja w Polsce pogarszała się coraz bardziej; w 1988 r. znacznie zdrożały artykuły żywnościowe i ubrania. Podwyżki stały się źródłem strajków w niemal wszystkich większych zakładach pracy, co było ważnym bodźcem skłaniającym do podjęcia obrad Okrągłego Stołu. Z kolei zainicjowana w rezultacie przemian gospodarka wolnorynkowa nie gwarantowała zatrudnienia, wręcz przeciwnie, ogromnym problemem stało się nieznanie w Polsce Ludowej bezrobocie. Rosły koszty utrzymania, a obniżający się poziom życia prowadził do rozczarowania i frustracji. Polacy udający się za granicę, pozbawieni jakichkolwiek perspektyw, niejednokrotnie wyjeżdżali niemal dosłownie „za chlebem”. Emigrantka z tamtego okresu (K3, 1991) wspominała:

„ja jestem tym rocznikiem, w którym z mojej klasy gimnazjalnej wyjechało 60% ludzi. To były bardzo ciężkie czasy i ludzie wyjeżdżali z powodów ekonomicznych. Ja wyjechałam praktycznie jako jedna z ostatnich. Dziecko, które miałam późno zdecydowało, że jednak chciałam spróbować, żeby mieć inne życie”.

#### LATA 90. – MOTYWACJE EKONOMICZNE I SPOŁECZNO-KULTUROWE

Przełom polityczny w Polsce zapoczątkowały 6 lutego 1989 r. rozmowy Okrągłego Stołu, w wyniku których podpisano porozumienia zawierające zgodę władz na jawną działalność „Solidarności” oraz na przeprowadzenie 4 czerwca 1989 r. wyborów do sejmu i senatu. Kandydaci opozycji zdobyli w nich prawie wszystkie miejsca przewidziane umową. Nowy rząd z Tadeuszem Mazowieckim na czele przystąpił do przeprowadzania reform. Trudno było jednak przewidzieć, w jakim kierunku potoczą się zmiany i do czego doprowadzą. Niepewność przyszłości także tym razem wpływała stymulująco na decyzję o emigracji. Wynikające z coraz bardziej odczuwanego kryzysu i bezradności władz ułatwienia w przekraczaniu granicy stały się istotnym elementem wypychającym, silniejszym od przeszkód, które stawiały po drugiej stronie władze niemieckie.

<sup>35</sup> F. Miera, *op. cit.*, 2001, s. 147.



Około 1989 r. nastąpił bowiem zwrot w polityce niemieckiej, po raz kolejny zaostrażając swój kurs. Jak już wspomniano nie można było już liczyć na azyl. Rząd RFN surowiej postępował nawet wobec przesiedleńców. Zmierzano w stronę podejmowania działań służących poprawie ich sytuacji w krajach, w których mieszkali, zamiast nadawania obywatelstwa wszystkim imigrantom pochodzenia niemieckiego. Zaostrzono także reguły przyznawania pomocy integracyjnej. W 1993 r. przyjęto ustawę o zakończeniu skutków wojny, która w dużej mierze zwalniała państwo z obowiązku opieki nad obywatelami zamieszkałymi poza granicami kraju<sup>36</sup>. Ustawa ograniczała krąg potencjalnych „wysiedleńców” do osób, które potrafiły wykazać nie tylko niemieckie pochodzenie, ale i łączność kulturową z narodem niemieckim poprzez praktyczną znajomość języka, historii i kultury lub były narażone na prześladowania z tytułu przynależności narodowej. Zmiana przepisów spowodowała znaczące ograniczenie napływu tej grupy z Polski. Bardziej restrykcyjne ustalenia sprawiły, że upowszechniło się zjawisko przyjmowania obywatelstwa niemieckiego i czasowego przebywania na terytorium Niemiec, związane przede wszystkim z pracą zarobkową, ale bez opuszczania Polski na stałe<sup>37</sup>.

Nie tylko *Aussiedlerzy* rzadziej wyjeżdżali na stałe. Wobec utrudnień prawnych związanych z legalizacją pobytu, problemów ze znalezieniem legalnej pracy także inni migranci ekonomiczni rezygnowali z osiedlenia się za granicą. Nasiliły się natomiast migracje wahadłowe, dzięki ułatwieniom w przekraczaniu granic. W tej sytuacji decyzje o wyjeździe nie miały już tak dramatycznego charakteru, jak wcześniej. Rosła liczba migrantów niepełnych, których głównym miejscem zamieszkania pozostawała Polska, a pracy – RFN. Berliński senat szacował ich liczebność w latach 90. na około 100 000<sup>38</sup>.

Pojawiały się próby funkcjonowania w transnarodowej przestrzeni społecznej, rozciągającej się pomiędzy Polską i Niemcami. W przypadku Berlina ze względu na niewielką odległość geograficzną były one szczególnie widoczne. Pierwszy krok w stronę transnacionalizacji migracji stawiali przede wszystkim ci, którzy przez lata nie mieli prawa przyjazdu lub powrotu do kraju.

Polacy przybywający do Berlina zarówno na dłużej, jak i na krótko w latach 90. nadal bardzo często podejmowali pracę „na czarno”. Miasto, położone zaledwie 50 km od granicy z Polską oferowało duże możliwości takiego zatrudnienia. Niemieckie szacunki z końca lat 90. mówiły o ok. 15 tys. polskich pracowników pracujących nielegalnie tylko w branży budowlanej (na 100 000 Polaków w mieście). W latach 1990-1994 na berlińskich budowach zatrzymywano co roku 400-700 nielegalnie zatrudnionych. Wiele polskich kobiet „na czarno” zajmowało się sprzątaniem, opieką bądź pracowało w gastronomii<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> A. Trzecielińska-Polus, *op. cit.*, s. 131-132.

<sup>37</sup> P. Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 245.

<sup>38</sup> F. Miera, *op. cit.*, 2001, s. 151.

<sup>39</sup> M. P. Żelazowska-Müller *op. cit.*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/46>, (data wejścia na stronę 31.08.2015).

W latach 90. częściej niż we wcześniejszych latach zakładano w Berlinie małe jednoosobowe firmy, co wiązało się z możliwością (jedną z niewielu) legalizacji pobytu. Polacy podejmując tego rodzaju zatrudnienie wyspecjalizowali się w branżach budowlanej oraz związanej z opieką i sprzątniem. Pracowali także nadal na kontraktach i jako *Gastarbeiterzy*.

W tym czasie zaczęli pojawiać się także migranci pragnący realizować swoje wyższe aspiracje zawodowe. Takie możliwości wynikały z coraz szerszych kontaktów gospodarczych pomiędzy Polską i RFN oraz porozumień pomiędzy rządami. Jedna z emigrantek (K4, 1990) wyjechała, ponieważ wygrała konkurs na stanowisko dyplomatyczne. Wcześniej pracowała na uniwersytecie, ale jak wspominała, w latach 90. „w tych burzliwych czasach, wszyscy nagle zaczęli stamtąd odpływać [...]. Zgłosiłam się do MSZ-tu, zostałam przyjęta i wysłana”. Inna emigrantka wspominała (K3, 1991):

„ja wyjechałam już jako dojrzała kobieta. Tak mi się wydawało, że w Polsce osiągnęłam wszystko i dalej się nie mogę rozwijać. To były dziwne lata, denerwowało mnie już wszystko. Miałam małe dziecko i tak sobie postanowiłam, że to jest taka możliwość, żeby moje dziecko było Europejką. Córka nie miała 5 lat, kiedy wyjechałyśmy”.

#### W XXI W. MOTYWACJE EKONOMICZNE

W miarę stabilizacji sytuacji w Polsce malało znaczenie przyczyn politycznych w podejmowaniu decyzji emigracyjnych. Pod koniec XX w. przestały one odgrywać większą rolę. Dziś migranci, w tym zwłaszcza transmigranci, niejednokrotnie ostro krytykują to, co dzieje się na polskiej scenie politycznej, natomiast surowa ocena nie jest czynnikiem mającym bezpośredni wpływ na decyzję o wyjeździe.

Wiele zmieniło się także w kwestiach ekonomii. Różnice w poziomie życia w Polsce i w Niemczech od kilku lat nie przedstawiają się już tak drastyczne, jak pod koniec XX w., choć nadal są na tyle duże, by część Polaków motywować do wyjazdu. Pojawiły się natomiast nowe powody migracji za zachodnią granicę – np. coraz częściej poszukuje się zajęć, już nie poniżej kwalifikacji, ale zgodnych z wykształceniem. Umożliwiają to przepisy prawne.

Od 1 maja 2004 r. całkowicie inaczej przedstawia się sytuacja Polaków na niemieckim rynku pracy. Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, a zgodnie prawem unijnym wszyscy obywatele państw członkowskich UE mają prawo do wyboru miejsca zamieszkania i pracy. W przypadku RFN do 1 maja 2011 r. obowiązywał okres przejściowy<sup>40</sup>. Następnie jednak zniesione zostały wszelkie ograniczenia<sup>41</sup>. Obecnie

<sup>40</sup> M. Danecka, A. Kęska, *Migracje a rynek pracy*, w: M. Jarosz (red.), *Polacy równi i równiejsi*. Warszawa 2010, s. 169-200.

<sup>41</sup> Nie znaczy to, że likwidacja barier poskutkowała spodziewanym, lawinowym napływem pracowników. W maju 2011 r., po otwarciu rynku, do Niemiec napłynęło ledwie 7 tys. pracowników. Do końca lipca 2011 r. liczba ta wzrosła do 15 tys. osób. Największym czynnikiem hamującym była luka informacyjna. Wiele osób nie wiedziało w jaki sposób i gdzie poszukiwać informacji o nowym rynku. za:



Polacy mają takie same prawa i obowiązki jak pozostali mieszkańcy Unii, a pracodawca nie może ich dyskryminować ze względu na narodowość<sup>42</sup>.

Jest to niezwykle istotne, ponieważ nieprzerwanie od lat 90. motywy ekonomiczne są dla migrantów zdecydowanie najważniejszymi bodźcami stymulującymi do wyjazdu. Pewne *novum* stanowi fakt, że obecnie Polacy po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej nie wykorzystują wszystkich możliwości, jakie daje im niemiecki rynek. Jak szacuje *Work Service* – największy dostawca kompleksowych usług HR na polskim rynku<sup>43</sup>, wśród ofert pracy w Niemczech można znaleźć zarówno dotyczące profesji niewymagających znajomości języka niemieckiego, czy doświadczenia (np. pracownicy magazynowi, produkcyjni, pakowacze, spawacze, lakiernicy, ślusarze), jak i prac specjalistycznych (np. inżynierowie, inżynierowie mechatroniki, specjaliści IT, pielęgniarki, opiekunowie osób starszych, pracownicy branży hotelarskiej, gastronomicznej, logistycznej, spawacze). Według *Work Service* 26% Polaków planujących emigrację zarobkową wybiera kierunek niemiecki. Powodem jest bliskość geograficzna oraz możliwość regularnych przyjazdów do kraju, które zachęcają do wyboru zachodnich sąsiadów, jako miejsca na realizowanie swojej ścieżki kariery.

Migracja jest zatem coraz częściej kwestią wyboru, a nie przymusu. Do Niemiec przyjeżdżają nie tylko migranci poszukujący pracy na własną rękę. Są to także pracownicy polskich filii niemieckich przedsiębiorstw, udający się do RFN, by podnosić swoje kwalifikacje. Praca za granicą jest często ważnym etapem ich kariery zawodowej. Zdarza się, że mają oni zapewnione stanowisko jeszcze przed przybyciem na miejsce. Migranci udający się na określony czas do Berlina są świadomi tego, iż odbyty za granicą staż zawsze będzie ich istotnym atutem, wskazuje bowiem na wiele pozytywnych cech pracownika, takich jak umiejętność podejmowania wyzwań, odnajdowania się w nowych, trudnych sytuacjach, otwarcie na kontakt z „obcością”, jak również wiąże się z praktyczną znajomością obcego języka. Wykształceni Polacy podejmują także zatrudnienie u niemieckich pracodawców, zwłaszcza tych, którzy prowadzą interesy z Polską. Częściej niż w XX w. są to zajęcia zgodne z kwalifikacjami.

W wyniku otwarcia granic upowszechnia się zjawisko transmigracji, opierające się na funkcjonowaniu „pomiędzy” Polską i Niemcami, m.in. w związku z interesami prowadzonymi równoległe w obu krajach. Na tej podstawie rozwinęło się wiele firm obsługujących środowisko Polaków w Berlinie. Migranci także z fal migracyjnych z końca XX w. wykorzystują zgromadzony kapitał i zakładają sklepy, restauracje, bary z rodzimą kuchnią. Obecnie w mieście funkcjonują oddziały polskich szkół i uczelni, bazujące na współpracy z Polską. Można skorzystać z usług polskich ubez-

„Rynek otwarty ale niedostępny”, „Forbes”, Internet 02.08 2011, <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Wydarzenia/rynek-otwarty--ale-niedostepny,17754> (data wejścia na stronę 09.11.2015).

<sup>42</sup> Szczegółowe warunki zatrudniania Polaków w Niemczech omówione zostały w artykule pt. *Niemcy to wielki ale trudny rynek pracy*, 29.05.2013, <http://www.pracaizycie.pl/artykuly/praca-za-granica/niemcy-to-wielki-ale-trudny-rynek-pracy/>, (data wejścia na stronę 09.11.2015).

<sup>43</sup> *Od czterech lat Polacy wybierają niemiecki rynek pracy*, <http://www.workservice.pl/Centrum-prasowe/Informacje-prasowe/Ekspert-HR-komentuje/Od-4-lat-Polacy-wybieraja-niemiecki-rynek-pracy> (data wejścia na stronę 09.11.2015).

pieczyeli, lekarzy różnych specjalności, stomatologów, psychologów, prawników, położnych, fryzjerów, kosmetyczek, wynająć polską orkiestrę na wesele, zorganizować pogrzeb (łącznie z transportem zwłok do kraju), zdobyć prawo jazdy z pomocą polskiego instruktora, kupić kwiaty w polskich kwaciarniach. Strategia młodych migrantów często zakłada wstępne rozpoznanie miejscowego rynku i jak najszybsze podjęcie własnej działalności gospodarczej. Przykładem może historia jednego z respondentów (M4, 2008), który po krótkim okresie pracy w Niemczech, zgodnie z posiadanym wykształceniem, wykorzystując zdobyte kontakty, zajął się pośrednictwem pracy dla Polaków. Inna respondentka (K5, 2006), zachęcona już odniesionym sukcesem w handlu założyła drugą firmę, tym razem zatrudniającą polskie pielęgniarki do opieki nad osobami starszymi i chorymi.

Dzisiejszych emigrantów i transmigrantów motywują podobne ekonomiczne cele, co ich poprzedników. Za granicą chcą zarobić więcej niż w Polsce, zapewnić sobie godne życie na wyższym poziomie. Ci, którzy planują powrót do Polski oszczędzają pieniądze na własne mieszkanie, większy dom, pierwszy lub lepszy samochód, wyposażenie mieszkania, rzeczy materialne będące symbolem sukcesu i prestiżu społecznego oraz zawodowego. Wiele tych osób z posiadanymi kwalifikacjami osiągnęłoby swoje cele również w Polsce, lecz jeszcze lepsze perspektywy rysują się dla nich za granicą. Tym sposobem spełniają one funkcjonujący nadal w świadomości społecznej w Polsce stereotyp emigranta – człowieka sukcesu.

#### CZYNNIKI SPOŁECZNO-KULTUROWE MOTYWUJĄCE MIGRANTÓW (1980-2012)

Berlin zawsze przyciągał migrantów z Polski z prozaicznych powodów. Przede wszystkim liczyło się jego bliskie usytuowanie. Jak wspominała jedna z respondentek pochodząca z Bydgoszczy (K9, 1988): „jak mieliśmy wybrać miasto, do którego można dojechać w 6 godzin, a nie w 12, to już było to bardzo decydujące”. Także dziś dobra komunikacja jest bardzo istotna. Autostradą z Poznania można dojechać do Berlina szybciej niż do Warszawy. Podobne drogi szybkiego ruchu łączą miasto z innymi polskimi metropoliami – Szczecinem i Wrocławiem. Drugi ważny powód wyboru Berlina stanowiły najbardziej ze wszystkich krajów federacji sprzyjające imigrantom przepisy dotyczące legalizacji pobytu. Przez długi czas było to jedyne miejsce w Niemczech Zachodnich, w którym według respondentów „nie trzeba było żadnych wymyków robić, żeby dostać wizę” (K2, 1984). Mówiło się, że „Berlin rządzi się innymi prawami” (M5, 1981).

W miarę upływu lat obok czynników ekonomicznych, politycznych, formalnych, czy położenia, w wyborze docelowego miejsca istotną rolę odgrywać zaczęły kwestie społeczne i kulturowe, ważne dla respondentów – ludzi wykształconych oczekujących nie tylko spełnienia potrzeb ekonomicznych, ale także społecznych i kulturowych. W latach 80. czy jeszcze 90. tego rodzaju motywacje stanowiły jednak raczej „odważniki” przeważające szalę na wadze decyzji o wyjeździe niż jego główny powód.



Z pewnością dziś mają o wiele większe znaczenie. Do czynników wypychających o charakterze społeczno-kulturowym należy przekonanie o pewnych negatywnych zjawiskach występujących w Polsce niezmiennie, niezależnie od systemu, tj.: korupcji, nepotyzmie, nietolerancji, zbyt dużym udziale Kościoła w życiu politycznym, wszechobecnej nieuczciwości, nierzetelności itd. Jeden z migrantów (M1, 1981) relacjonował: „raziła mnie polska nietolerancja, wtedy już (pod koniec lat 80.) panoszący się Kościół, [...] ja nie mówię o całym Kościele tylko tym, co jest teraz z 'Radiem Maryja' i moherowością”. Wspomnianym zjawiskom przeciwstawia się niemiecką tolerancję, praworządność, uczciwość, transparentność, skrupulatność, sumienność itd.

Przyciągającym czynnikiem kulturowym w latach 80. były wyobrażenia o nowym kraju. W Polsce istniał wówczas szeroko rozpowszechniony mit opływającego we wszelkie dostatki Zachodu, pozbawionego wad i braków<sup>44</sup>. Brak możliwości swobodnego podróżowania uniemożliwiał weryfikację tego idealnego obrazu. Widziano za to wokół różnych sąsiadów, bliskich, znajomych, którym na Zachodzie się powiodło i którzy po powrocie konsumowali zdobyte dobra. Był to wystarczający bodziec, by wyruszyć za granicę, nawet jeśli od czasu do czasu słyszało się także o różnych przypadkach nieudanych prób życia poza Polską.

Co warto podkreślić, często w opinii respondentów te wyidealizowane wyobrażenia spełniały się, pomimo trudów, z którymi musiano zmagać się po przyjeździe. Możliwość choćby obserwowania tego innego świata okazała się dla nich bardzo ważna. Jak wspominała jedna z respondentek (K1, 1985): „nigdy tego nie zapomnę. Znalazłam się w miejscu, gdzie naprawdę zachód był Zachodem, czyli jak wychodziłiśmy wieczorem na spacer ludzie się kłaniali, mówili sobie 'dobry wieczór', obcy ludzie! To była taka kultura, jak to się mówi uprzejmość. Dokładnie to, czego w Polsce niestety nie ma. To było dla mnie takie 'och'! Podobało mi się!”. Inna rozmówczyni, która w latach 80. wyjechała na studia do Berlina Wschodniego, wspominała swoją pierwszą wizytę po zachodniej stronie muru (K6, 1980): „Kiedy zobaczyłam te wystawy, te neony, musiałam szybko wracać do siebie, żeby ochłonąć”.

Tego rodzaju czynnikiem przyciągającym w przypadku samego Berlina była (i jest nadal) owiana legendą atmosfera miasta. Migrantom zawsze podobał się jego światowy charakter, wielokulturowość, różnobarwność. Jeden z respondentów (M6, 1983), należący do tzw. drugiego pokolenia migrantów wspominał, że o wyjeździe jego rodziców nie zadecydowały „żadne powody ani polityczne, ani ekonomiczne, po prostu poszukiwali przygód. Ojciec skończył architekturę, a mama germanistykę. Oboje byli po studiach i po prostu chcieli zobaczyć świat. Myśleli o trzech miastach: Paryż, Londyn albo Berlin, ponieważ moja mama skończyła germanistykę, przyjechali do Berlina [...]”. Jak wspominał inny z respondentów, emigrant z lat 80. (M5, 1981), charakter miasta miał „związek generalnie z tym, że byliśmy okrążeni murem. Tu była wolność, a tam jej nie było”.

<sup>44</sup> M. Buchowski, *Tożsamość Europejczyków; jedność i podział*, w: J. Mucha, W. Olszewski (red.), *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, Toruń 1997, s. 51-84.

Po zjednoczeniu Niemiec do miasta zaczęła dla odmiany przyciągać jego otwartość na inność, wynikająca z niej różnorodność powodująca, że można było poczuć się w tym miejscu swobodniej niż w innych, bardziej etnicznie jednorodnych metropoliach. Wielu imigrantów, także tych, którzy początkowo trafili do innych miejscowości w RFN, twierdziło, że „żyć w Niemczech to nie to samo, co żyć w Berlinie”. Jak mówiła jedna z respondentek (K10, 1990), przybyła do miasta w latach 90: „to jest metropolia, miasto, gdzie my jesteśmy wszyscy jedno: Niemcy, Polacy, Rusczy, [...]”. To jest taka wyspa *Ausländerów*. Byłam pewna, że jeśli mam mieszkać w Niemczech, to tylko w Berlinie”.

Poczucie zadowoleni z życia w Niemczech utwierdzało migrantów w przekonaniu, że podejmując decyzję o wyjeździe postąpili słusznie. Nawet, jeśli niekiedy rzeczywistość w różnych sferach życia okazywała się nie tak „bajkowa”, jak się podziewano i tak była lepsza od polskiej. Satysfakcja ułatwiała z kolei proces integracji.

W latach 90. o nie zawsze łatwych niemieckich realiach wiedziano już więcej, lecz nie studziło to zapału do emigracji. Nadal popularny było model kariery oparty na ciężkiej pracy za granicą, której rezultaty należało spożytkować w Niemczech lub po powrocie w Polsce. Często poruszano się w ramach zbudowanej przez poprzedników sieci. Stanowiła ona zresztą już we wcześniejszych latach kapitał społeczny migrantów. Powstawała bowiem dzięki sieciom interakcji, różnym znajomościom jednostek i grup, poprzez które miały one dostęp do pewnych zasobów, niedostępnych dla innych<sup>45</sup>. Nowo przybyłym imigrantom pomagała rodzina, znajomi już mieszkający w Niemczech oraz sami Niemcy. Wsparcie było niezwykle istotne w poszukiwaniu pracy i mieszkania, w pierwszych miesiącach, a nawet latach adaptacji. Emigracyjne powiązania społeczne ułatwiała odnalezienie się w nowym środowisku, zmniejszając szok kulturowy. Polacy już po osiedleniu stawali się także podporą dla następnym przyjeżdżających, wplatanym w już istniejącą sieć.

Dzisiejszych migrantów w przeciwieństwie do ich poprzedników nie przyciąga wyidealizowany obraz Niemiec. Dzięki mediom, jak i własnym podróżom mogą oni łatwo wyobrazić sobie, jak będzie w nowym miejscu, a tym samym przygotować się do wyjazdu. Ci, którzy przybywają na dłużej, niejednokrotnie podejmują najpierw wizyty rekonesansowe, poznając kraj przyjmujący. Odwrotnie niż w latach 80. i 90. XX w., do Niemiec przyciąga ich nadzieja, że będzie tam podobnie, jak w Polsce, choć lepiej pod względem materialnym. Kusi już nie tyle demokracja i dobrobyt, ale życiowa stabilizacja, którą zapewniają nawet przeciętne dochody.

Jak wynika z badań, mniejszą niż kiedyś rolę w wyborze migracji pełnią dziś wspomniane sieci migracyjne. Wzrasta liczba wyjeżdżających osób niemających wcześniej żadnych powiązań z Niemcami. Korzystanie z czyichś zasobów w ramach sieci (udzielanie komuś pomocy) przypomina bowiem kredyt lub inwestycję kapitałową, którą należy w jakiejś formie zwrócić, choć niekoniecznie tej osobie, od której

<sup>45</sup> P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, s. 105.



uzyskano pomoc. Z tego powodu niektórzy migranci, bogatsi w doświadczenia, rzadziej korzystają z kapitału sieciowego, aby nie podejmować zobowiązań<sup>46</sup>.

Istotniejszy jest kapitał kulturowy tj. posiadane kompetencje zawodowe czy znajomość języka, niż powiązania rodzinne czy znajomości. Kapitał społeczny ma znaczenie, ale nie warunkuje migracji. Na miejscu ułatwia odnalezienie się w nowej społeczności, lecz i bez niego imigranci potrafią sobie poradzić. Jak wynika z badań<sup>47</sup>,

„ludzie młodzi, u progu kariery zawodowej, działający w warunkach konkurencji o silną pozycję społeczną, ale również dysponujący większymi zasobami (możliwość przekwalifikowania się, relatywna łatwość znalezienia pracy, wsparcie rodziny) i mniej obciążeni bieżącymi kosztami funkcjonowania gospodarstwa domowego (brak dzieci, małe dzieci) są bardziej skłonni przyjmować strategie indywidualistyczne z uwagi na mniejsze ryzyko tego rodzaju działania, większe możliwości 'polegania na sobie', możliwość zyskania przewagi konkurencyjnej w przypadku sukcesu”.

Korzystanie z sieci społecznych jest więc w dużej mierze uzależnione od kapitału osobistego, z którym jest związana wiara we własne możliwości. Im słabsze poczucie wiary w siebie, tym większa skłonność do korzystania z sieci migranckich (często w znaczeniu wsparcia)<sup>48</sup>.

Kolejnym motywem kulturowym – ponadczasowym, zarówno wypychającym, jak i przyciągającym – było i nadal jest zawarcie mieszanego małżeństwa. Jedna z pochodzących ze starszego pokolenia respondentek (K7, 1980) wspominała: „mój drugi mąż mieszkał w Szczecinie, ale czuł się Niemcem. Najpierw on wyjechał, przygotował teren, a później ja pojechałam. W międzyczasie w Berlinie studia zaczął nasz syn”. W latach 90. XX w. dużą grupę wśród emigrujących Polaków stanowiły kobiety. W czasie pobytu w Berlinie wiele z nich poznało swoich przyszłych mężów. Ponieważ zamieszkanie w Polsce lub powrót po określonym czasie nie wchodziły w rachubę, ze względów ekonomicznych osiadano w mieście. Małżeństwo było pewną drogą do legalizacji pobytu. Mieszane etnicznie małżeństwa są również obecnie bardzo częstym powodem migracji. Dominują związki zawierane przez Polki z Niemcami. Wyjazd do Niemiec po ślubie nie jest już jednak źródłem rozterek, jakie miały miejsce jeszcze kilka lat temu. W razie nieudanego związku nie ma bowiem problemu z powrotem do kraju. Większość mieszanych par decyduje się zostać w Niemczech z powodu wyższego standardu życia. Żaden z respondentów nie zakłada jednak, że w przyszłości nie powróci do Polski wraz z małżonkiem, uzależniając to jedynie od sytuacji gospodarczej i możliwości znalezienia pracy, zwłaszcza przez niemieckiego partnera.

Stale powiększającą się grupę migrantów w Berlinie stanowią studenci, korzystający z programów, takich jak „Erasmus-Socrates”. Obejmują one pobyt za granicą od 3 miesięcy do 1 roku. W ramach tych programów, zakładających naukę w RFN,

<sup>46</sup>A. Gómy, D. Stola, *Akumulacja i wykorzystanie migracyjnego kapitału społecznego*, w: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa 2001, s. 164-187.

<sup>47</sup>A. Giza-Poleszczuk, A. Rychard, M. Marody, *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000, s. 156.

<sup>48</sup>I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa 2009, s. 183.

praktyki czy realizację projektów, studenci mają zapewnione mieszkanie i niewielkie pieniądze na utrzymanie. Wielu z nich podejmuje dodatkowe zajęcia: opiekę nad dziećmi, ludźmi starszymi, sprzątanie, prace w barze itd., traktując je nie tylko jako źródło zarobku, ale także inwestycję na przyszłość. Jedna z rozmówczyń (K8, 2003) relacjonowała: „pojechałam na półroczne stypendium połączone z możliwością przedłużenia na rok. Na miejscu stwierdziłam, że łatwiej mi będzie napisać na miejscu pracę. Później dostałam możliwość zrobienia studiów podyplomowych, które trwały pół roku. Były niepłatne, więc podejmowałam w tym czasie różne prace dorywcze”. Tym sposobem respondentka zapewniła sobie legalny pobyt i pracę, które stały się punktem wyjścia do rozpoczęcia życia w Niemczech.

Dziś dla wykształconych migrantów istotny jest dostęp do dóbr kultury, wydarzeń artystycznych i kulturalnych wielkiego formatu, na które można liczyć w Berlinie. Także w latach 80. i 90. kultura była pociągająca, jednak ze względów finansowych – niedostępna. Jak wspominali respondenci (K11, M7, 1989):

„my wtedy biedę klepałiśmy [...] na kawę, w kawiarni nie było mnie stać. Braliśmy jedną kawę na dwóch. Teraz może przyjechać sobie Polak, pójść do opery, stać go na to. Wcześniej w latach 80. czy na początku lat 90. ludzi w Polsce też interesowała kultura tak jak teraz, ale kupienie biletu do opery to po prostu...nikt, kto się kulturą interesował, przeciętny człowiek, to nie miał możliwości, wtedy [Polacy] przyjeżdżali tutaj, żeby zarobić pieniądze albo po prostu, żeby chociaż zwrócić się podróż, a teraz żeby wydać pieniądze. Jest zupełnie inaczej”.

Ponieważ zarówno dawniej, jak i dzisiaj na emigrację udawali się głównie młodzi ludzie, istotny był (i jest) aspekt psychologiczny, chęć podjęcia niezależnego życia, przeżycia przygody, poznania innego świata, realizacji planów. Respondentka (K12, 1988) wspominała:

„młoda dziewczyna byłam, to był taki butny okres [...] wiedziałam, że nie chcę zostać w Polsce. [...] wiadomo, no ile można w domu siedzieć z rodzicami?”. Kolejna kobieta (K2, 1984) opowiadała: „Miałam dwadzieścia, dwadzieścia jeden lat [...] Zaczęłam zauważać, [...] że jak tu człowiek zaczyna coś innego robić, to jest potępiany przez otoczenie. [...] że w pewne rzeczy tak się ludzie wzyli, że już by im było tyso bez tych odcisków, bez tych kapci, co te odciski zrobiły. I po prostu ja zaczynałam widzieć, że wolę wystawić nosa”.

Inny rozmówca (M8, 1980) relacjonował:

„Byłem w okresie wojowniczym... [...] wtedy dobrze komunikowałem się w języku angielskim, po wojsku miałem podporucznika, skończone studia, koleś jechał do Francji do Legii Cudzoziemskiej więc i ja chciałem jechać. W nocy w Berlinie taksówkarz Turek mnie obrobił. Kolega na mnie czekał w Paryżu, bo już miał papiery a ja miałem kłopoty z dojazdem i paszportem. Prozaiczna sprawa nie miałem szmalu na wyjazd do Paryża”.

#### PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU

W latach 80. i 90. zdobywanie informacji o Niemczech w grupie potencjalnych migrantów było utrudnione. Nie istniały takie źródła, jak Internet, obiektywne media, nie wspominając o oficjalnych ośrodkach informacji dla wyjeżdżających. Wiedzę posiłkiwano głównie od Polaków, którzy już byli za granicą. Nic dziwnego, że wiado-



mości „z drugiej ręki” na ogół nie przedstawiały realnego obrazu sytuacji migrantów w Niemczech. Z tego powodu wyjazdy często miały żywiołowy, spontaniczny przebieg, dziś trudny do wyobrażenia. Jeden z Polaków (M9, 1987) wspominał: „Kolega pożyczył mi 100 dolarów, żebym miał na życie, bo nikt nie wiedział jak wyjeżdżał jak naprawdę tu jest. Wsiadłem z pociągu, wziąłem dwie torby i wyszedłem na ulice, żeby zobaczyć ten Zachód”.

Od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. i wejścia do strefy Schengen w 2007 r. Polacy nie mają problemów z przekraczaniem niemiecko-polskiej granicy. Kontrole dokumentów przeszły do historii. Dziś wszyscy potencjalni emigranci mogą samodzielnie przygotować się do wyjazdu. Informacje na temat legalizacji pobytu i pracy można przeczytać na stronach internetowych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Pracy, a także portalach internetowych np. redagowanych przez Polaków mieszkających w Niemczech, a nawet konkretnie w Berlinie. Jak już wspomniano, osiedlenie się w mieście poprzedzają często krótkie, rekonesansowe wizyty. W przypadku wyjazdów na kontrakt czy osób delegowanych z firmy, dostrzega się konieczność nauki nie tylko języka, ale pracy w odmiennych kulturowo warunkach. Służą temu specjalnie organizowane kursy z trenerami komunikacji międzykulturowej.

#### WYJAZD

W procesie emigracji zaznaczają się momenty powodujące szczególnie silne przeżycia u osób w nich uczestniczących. Są to: opuszczenie domu rodzinnego, czyli swojej „ojczyzny prywatnej”, przekroczenie granicy, często pierwszy raz w życiu, podróż<sup>49</sup>. Te chwile silnie utrwaliły się pamięci respondentów z lat 80. Jak mówiła respondentka (K9, 1988), która do Niemiec udała się wraz z zaprzyjaźnioną koleżanką i jej rodziną: „Myśmy jechali jednym samochodem: Mój mąż niby wyjeżdżał na wycieczkę do Francji. Mąż koleżanki jechał do Grecji, a ja do Turcji. Na granicy nikogo to raczej nie zdziwiło, a przecież jechaliśmy z dwójką małych dzieci i gratami w środku. Moje dzieci miały 2 i 5 lat, a mojej koleżanki 5 i 4 lat”. Inny respondent (M6, 1983), który wyjechał do Berlina jako dziecko, wspominał: „Pamiętam granicę NRD-owską, [...] jak celnicy NRD-owscy szli przez pociąg [...] mieli takie plastikowe walizki zawieszane na szyi, otwierali paszport i długo przeglądali, oświetlali lampką miejsce pieczętki i przez cały czas to było słycać najpierw po cichu daleko, daleko... a później coraz bliżej. Ten odgłos pamiętam do dzisiaj”. Migranci zapamiętali tamte wydarzenia, ponieważ stanowiły one dla nich swoisty „obrzęd przejścia”, do zupełnie nowej rzeczywistości. Zamykały się, a nawet zatrzaśniały jedne drzwi, kończąc pewien etap życia, zaczynała się za to nowa epoka, stanowiąca wielką niewiadomą. Zdawano sobie wówczas sprawę, że decyzja o wyjeździe jest ostateczna i wiąże się z nią ogromne ryzyko. Takich wspomnień nie mają już migranci z lat 90., lub przy-

<sup>49</sup> A. Kapiszewski, *Psychologiczne aspekty emigracji i asymilacji*, w: H. Kubiak, A. Paluch (red.), *Założenia teorii asymilacji*, Wrocław, Warszawa, Kraków Gdańsk 1980, s. 151.

najmniej nie znajdują one odzwierciedlenia w ich relacjach o emigracji. W tym czasie dokumenty na granicy również sprawdzano, ale widocznie nie było to przeżycie aż tak ważne i zapadające w pamięć. Istotna była niewątpliwie świadomość możliwości powrotu w razie niepowodzenia za granicą. Współcześnie migranci w żaden sposób nie odczuwają, że przekraczają granicę. Zauważają to na ogół dopiero, kiedy pojawiają się niemieckie szyldy z nazwami miejscowości. Zniknął obrzęd przejścia, tak jak znikł podział na dwa światy: wschodni i zachodni. Dziś mobilność staje się częścią codzienności i wyjazd za granicę jest traktowany tak samo, jak wyjazd do dowolnej miejscowości w Polsce.

#### ZAKOŃCZENIE

Już w 1885 r. Ernst Georg Ravenstein<sup>50</sup> wymieniając różne przyczyny migracji zauważył, że najistotniejsze wśród nich są bodźce natury ekonomicznej. Żaden z innych powodów nie równa się, zdaniem uczonego, sile dążenia większości osób do poprawy swego bytu w kategoriach materialnych. Także w przypadku Polaków migrujących do Berlina po II wojnie światowej ten cel był dominujący. Stanowił oś, wokół której skupiały się inne motywacje. O ile w latach 80. XX w. silnym czynnikiem wypychającym Polaków była także sytuacja polityczna, o tyle w latach 90. XX w. przestała ona odgrywać istotną rolę. Większe znaczenie miały czynniki ekonomiczne zarówno stymulujące do wyjazdu z Polski, jak i przyciągające do Niemiec. Ważny element przyciągający stanowiła niezmiennie gwarantowana w RFN materialna stabilizacja, a także zabezpieczenia socjalne. W kolejnych latach wzrastała rola elementów kulturowych w wyborze Niemiec i samego Berlina jako celu imigracji. Dziś są one istotniejszymi bodźcami wspierającymi migrację do Niemiec, niż kiedykolwiek wcześniej, szczególnie w przypadku ludzi wykształconych. Mając do wyboru szeroką gamę krajów docelowych, do których takie osoby mogą dziś swobodnie wyjechać, kierują się one nie tylko perspektywami ekonomicznymi i powodami pragmatycznymi, ale właśnie kulturowymi. Obecnie podjęcie decyzji o migracji jest o wiele prostsze, niż trzydzieści lat temu. Nie musi być ona bowiem definitywną decyzją oznaczającą opuszczenie Polski na stałe. Może natomiast wynikać z potrzeby chwili i w dowolnym momencie zakończyć się powrotem do domu. Z tej racji migrujące osoby coraz rzadziej nazywa się emigrantami. Ich strategie niejednokrotnie nie są bowiem elementem długofalowego planu „na życie”, polegającego na opuszczeniu kraju na zawsze lub przynajmniej na długo, lecz działaniem podjętym spontanicznie na pewien czas. Sam Berlin ze swoim położeniem, wielokulturowym charakterem oraz szerokimi możliwościami zatrudnienia spełnia obecnie wszystkie potrzeby migrantów, zarówno materialne, jak i społeczne i kulturowe<sup>51</sup>.

<sup>50</sup> Por.: D. Praszalowicz, *Polacy w Berlinie. Strumienie migracyjne i społeczności imigranckie. Przegląd badań*, Kraków 2010.

<sup>51</sup> Ilustrują to statystyki; w 2013 r. miasto zamieszkiwało 3 421 829 osób, wśród nich cudzoziemców było aż 459 101. Liczba ta wykazuje tendencje wzrostowe, por. „Die kleine Berlin-Statistik 2014”, Amt für Statistik Berlin-Brandenburg: [https://www.statistik-berlin-brandenburg.de/produkte/kleinstatistik/AP\\_kleinstatistik\\_de\\_2014\\_be.pdf](https://www.statistik-berlin-brandenburg.de/produkte/kleinstatistik/AP_kleinstatistik_de_2014_be.pdf), (data wejścia na stronę 31.08.2015).



**Dr Agnieszka Szczepaniak-Kroll**, Ośrodek Etnologii i Antropologii Współczesności  
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Poznań (agnieszka.szczepaniak.kroll@gmail.com)

**Słowa kluczowe:** Polacy, transmigranci, Berlin, Niemcy

**Keywords:** Poles, transmigrants, Berlin, Germany

*ABSTRACT*

*Migrations are a result of the push and pull factors. The former are connected to the migrants' country of origin while the latter to the country of destination. All the factors combine in a variety of configurations conditioned by the political-social-economic situation at a given time and place. However, the ultimate assessment of the push and pull factors is subjective, i.e. their perception depends on the personality traits of an individual migrant. The article presents the motivations of Poles who migrated to Berlin in the years 1980-2012 and their economic, social and cultural background.*